Nr. 167. w Wtorek dnia 21. Lipca 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza za ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 17. Lipca, o g. 7, z rana. — Monitor donosi, że Francya wczoraj przez śmierć poety Berángera bolesnéj doznała straty. Cesarz chcąc uświęcić pamięć poety, którego dzieła tak dzielnie przyłożyły się do utrzymania miłości ojczyzny i do spopularyzowania sławy cesarstwa między ludem francuskim, postanowił koszta pogrzebowe opędzić z listy cywilnéj. Pod względem uroczystości pogrzebowéj kazał prefekt policyi dziś poprzylepiać odezwę po rogach ulic, w któréj powiada, że cesarz podejmie koszta pogrzebu i wynurza nadzieję, iż stronnictwo, do którego zmarły należał wstrzyma się podczas tego smutnego obrzędu od owych zawichrzeń spokojności, które dawniéj w podobnych uroczystościach zdarzały się. Rząd nie dopuści, ażeby zgiełkliwa manifestacya zastąpiła głęboką żałobę. Prefekt powiada, że sam Beranger wynurzył życzenie, ażeby pochowanie zwłok jego bez wrzawy odbyło się. Rząd przeto postanowił, ażeby deputacye osób opatrzonych w bilety urzędowe były na téj uroczystości i chwycono się środków, aby wyjednać uszanowanie woli rządowéj i życzeniu zgasłego.

Paryż, 17. Lipca. (Staats-Anzeiger.) Pogrzeb Berangera, który od kościoła Elżbiety rozpoczął się, odbył się w zupełnym porządku. Rozstawiono po stolicy mnóstwo wojska, ciżba ludu była bardzo wielka. Przy odejściu depeszy ciało zgasłego wprowadzono na cmentarz.

Berlin, 19. Lipca. — Najj. Pan i Najj. królowa przybyli na dniu 17 b. m. z Pillnitz w dobrem zdrowiu na zamek Sanssouci.

Berlin, 19. Lipca. — Najj. Pan raczył sekretarzowi policyi Bessert-Nettelbeckowi w Kołobrzegu nadać order orła czerwonego 4. klasy.

Berlin, 19. Lipca. — Najświeższe wiadomości. Dzienniki niemieckie coraz wyraźniéj wspominają o kongresie monarchów. Mówią, że cesarze austryacki, rosyjski i francuski zjadą się do Berlina.

O celu tego zjazdu najmniejszéj w dziennikach nieznajdujemy wzmianki. Francuska prasa obstaje za przyjętem przez siebie hasłem pod względem powstania włoskiego, aby żądać od Anglii wydalenia wychodzców. Dziś powtarza to samo Pays. Elberfeldzka gazeta przypomina, że dzienniki francuskie dziś tak samo przemawiają o Mazzinim, jak niegdyś, gdy czyniono przygotowania do wyprawy przeciw rządowi Ludwika Filipa.

Pan Thiers, ówczesny minister mądrego Orleana, mówi gazeta Elberfeldska, nieograniczył się na skargach przeciw prawom angielskim dającym gościnę obcym wychodzcom na ziemi angielskiéj. Korzystał on z wolności nadanéj przez owe prawa cudzodziemcom do urządzenia tajnéj straży czuwającéj, która tak pilnie i zręcznie urządzoną została, iż skoro zamach buloński nastąpił, już téj saméj chwili poskromionym został, a sprawcy schwytani przez władze francuskie. Jak ówczas mądry Thiers sobie poradził, tak teraz mógłby rząd francuski sobie postąpić, a nienarzekać na prawa angielskie, co się na wiele nieprzyda. Kiedy Mazzini kuje sprzysiężenia i przedsiebierze wyprawy, czemuż policya tajna korzystając z praw angielskich nie stara się wykrywać socyalistyczne sprzysiężenia i je udaremniać, gdy się pojawią w jakim zakątku europejskim.

— Niewiadomo dotąd, czyli powstanie w Kalabryi uśmierzono zupełnie.

— W Monitorze wydrukowane sprawozdania, potwierdzają wiadomości o odniesionych zwycięstwach nad Kabylami. Monitor zaręcza, że rychłe ukończenie wyprawy na Kabylią zawdzięcza Francya zręcznym rozporządzeniom jenerała Mac Mahona, który z pewnością otrzyma za to buławę marszałkowską.

— Wiadomości z Indyi brzmią coraz gorzéj. W pierwszéj chwili donosiły dzienniki angielskię, że rozruchy w Indyach ograniczały się na wojsko i prostym były buntem wojskowym. Dziś zaś przebąkują, że dążności, narodowe występują na jaw i są dla tego bardzo niebezpieczne panowaniu Anglii w Indyach wschodnich.

Braunsberg, 16. Lipca. — Doszło do wiadomości władzy szkólnéj, iż 24 abituryentów z tutejszego gimnazyum dowiedziało się przez ucznia z sekundy stojącego u rektora, jakie mieć będą zadania piśmienne. Ponieważ ów uczeń doszedł tego w sposób podstępny i prymanerowie korzystali z tego, jak się z śledztwa okazało, przeto wszystkich usuniono od egzaminu reskryptem ministeryalnym na pół roku. Jeden tylko abituryent był uznany niewinnym i tego dopuszczono do egzaminu ustnego.

Królestwo Polskie.

Przed kilku dniami, pan Al. Trz. obywatel z gostyńskiego, w nadesłanym gazecie naszéj artykule, udzielił już czytelnikom smutną wiadomość o śmierci, morderczą ręką zadanéj, ś. p. Ign. Leszczyńskiego, dziedzica dóbr Belna w pow. gostyńskim, śmierci tem okropniéj dotykającéj osierociałą rodzinę, że zbrodnicza dłoń w tymże samym dniu wydarła jéj ojca, w którym nieubłagana choroba dobiegając fatalnego kresu, długoletnim cierpieniom matki bolesny koniec położyła. Ś. p. Urszula z Zaborowskich Leszczyńska umarła w Warszawie; tejże saméj nocy, na kilka godzin przed nią, ś. p. Ign. Leszczyński padł ofiarą zbrodni w Belnie, majętności swojéj. Szczegóły strasznego morderstwa tego, urzędownie już były ogłoszone, nie potrzebujemy przeto udzielać o nich wiadomości.

Wracamy więc do saméj osoby ś. p. Ign. Leszczyńskiego, który własną, jednostkową siłą, zasługą kilkudziesięcioletniéj pracy niezmordowanéj na prywatnéj drodze, stał się dla nas człowiekiem publicznym niejako, i z tego względu, słowo pamięci i czci zasłużonéj, zacnym jego popiołom, od nas mu się należy.

Ignacy Leszczyński z nader małemi po rodzicach środkami, pierwszy w gostyńskiem, téj dziś tak świetnie innym przodującéj okolicy, wziął się do gospodarstwa postępowego, przemysłowego. W przeciągu lat kilkunastu wytrwałości niczem nie pokonanéj, wioseczkę małą, dwadzieścia kilka włók zaledwie przechodzącą, postawił na téj stopie, że mu przeszło 15,000 rs. dochodu czyniła i dziś czyni. Najpierwsze na Szląsku gospodarstwa nic wyższego pokazać nam nie mogą. Kto nie był w Belnie, kto własnemi oczyma nie widział wszystkiego co tam zrobione, kto nie patrzał przez wszystkie lata pracy szanownego dziedzica, jak tam każdy dzień coś ulepszał, czegoś przysparzał, temu niepodobieństwem byłoby uwierzyć, aby siły jednego człowieka, bez żadnych pomocy zewnętrznych, podołać zadaniu takiemu mogły. A jednak tak było. Ignacy Leszczyński nadto nigdzie za granicą kursów żadnych agronomicznych nie odbywał; kształcił się w kraju, kształcił się sam, życie go praktycznie wszystkiego uczyło. Fakt to znamienity, fakt ze wszech miar rozważania, nauki dla drugich, godny. I w cóż się obrócą w obec niego te wszystkie tak głośne krzyki, że z ludem naszym nic począć, do niczego dojść, nic poradzić nie można? Patrzcie i przekonajcie się. Ze wsi biednéj, jak tysiące innych u nas, dziś Belno zamieniło się w osadę bogatą, w któréj trzysta przeszło ludzi żyje w dostatku, w dobrym bycie, w wygodach, przyzwoicie, pięknie, a każda chata, to dworek szlachecki, to już mieszkanie prawdziwie ludzkie, w porządek, czystość i te małe ozdoby podnoszące życie, uposażone. Na targi, jak do miasta, z okolicy zwożą tu produkta. Wszystko to powstało, wzrosło, dojrzało pod ręką jednego człowieka, co sobie powiedział, »tak być powinno, tak zrobię. I co pomyślał, co przedsięwziął, dokonał. Życie takie do narodu, do kraju całego należy: dla tego nie wahamy się raz jeszcze powtórzyć, że ś. p. Leszczyński publicznym dla nas stał się człowiekiem; człowiekiem, na którego żywot wszystkich jego współtowarzyszów zwrócone powinny być oczy, jemu niewątpliwie gostyńskie zawdzięcza stanowisko w kraju jakie zajmuje. On pierwszy dał tam pochop do gospodarstwa wyższego, cywilizowanego, i dzielnością swą umiał w ruch postępowy wszystko go otaczające wprowadzić. W życiu nic tak skutecznie nie działa, jak samo życie; i przykład musiał oddziałać, piękne wydawać owoce. I nie to dla nas ważnem, że ś. p. Leszczyński na dwudziestu kilku włókach, dochód do tak kolosalnéj doprowadzić potrafił cyfry, nie sam ten suchy rezultat zasługuje na uwagę; ale to, że zamożność całéj swojéj ludności podniósł, ją samą wzmógł, do nowych potrzeb nazwyczaił, w sferę wyższą popchnął; słowem, jako prawdziwy cywilizator całéj okolicy działał. Na to głównie zwracamy uwagę; bo jeżeliby o samo podniesienie dochodu z dóbr chodziło, do cyfry nawet równie zadziwiającéj, to nie zbrakłoby nam smutnych w innych stronach przykładów, gdzie majątków, na których dzierżawcy ośm tysięcy rocznie płacący utrzymać się kiedyś nie mogli, zręczni a nieludzcy spekulanci potrafili sto i więcéj tysięcy intraty wyciągnąć; ale lud w majątkach tych, niegdyś po większéj części starościńskich, poprzednio dostatni, żamożny, poszedł z torbami w rozprószkę, chaty sterczą ruderami, cała majętność jak po pożodze lub wojnie wygląda; pan jednak się szczyci, że sto tysięcy przeszło dochodu zbiera. Nie o samo więc podniesienie dochodu idzie. Z smutnemi ono nieraz dla kraju łączy się skutkami. Nie takich ludzi kraj potrzebuje. Nie takich też imiona czcią i poszanowaniem otacza.

Gdyby każda okolica kilku takich mężów mieć mogła u siebie jak ś. p. Leszczyński, jakżeby to cudownie i prędko przerodził się zubożały nasz kraik? Na téj drodze jaką wskazał zasłużony nie..szczyk, pole dziś najpiękniejszych zasług obywatelskich. Trzeba to zrozumieć, przekonaniem tem się przejąć i siłę męzką wcielenia go w życie w sobie wyrobić. Przykład najjawniéj nam pokazuje, że tylko przodujących ludzi niechaj nie braknie, a cuda robić się dadzą. Nie o teoryę tu idzie, czy troska o dobry byt wszystko inne zagłuszyć

ma lub może. Przy prawym, rodzinnym duchu obywatelskim, byle ten ze snu dał się zbudzić i na drogę obowiązku chciał raz wstąpić, nie ma się czego obawiać, aby nie pojęto świętych słów apostoła: »Ducha nie gaście.« Z wydobyciem się z nędzy ogólnéj, z wzrostem dobrobytu powszechnego i słów tych nasienie bujniéj jeszcze rozrośnie. Dziś epoka dla ludzi czynu na téj drodze otwarta; czujności tylko i wytrwania, a pamięć potomnych marną jéj nie nazwie. Jeżelić w trudniejszych chwilach powstać mogli i swego dokonać ludzie tacy jak Brzostowski, czegóż dziś po prawych trudach i poświęceniu tuszyć sobie nie można?

Umiemy rozróżniać zasługi; nie poświęceń wielkich, wyjątkowych, nie dzieł zwyczajny zakres przechodzących wymagamy; lecz tego, co daje silnie pojęty i spełniony obowiązek, co w większéj lub mniejszéj mierze w każdego jest możności. Dla tego pamięć Ignacego Leszczyńskiego za wzór dla ogółu spółobywateli najpiękniejszy uważamy, i składając mu w pośmiertnym hołdzie te szczerych słów kilka uznania, nie konwencyonalny nekrolog martwem piórem kreślimy, lecz to co mu najświęciéj od rodaków należy, gorącem sercem oddajemy. Ktoś z bliżéj na działaniu jego patrzących, z ludzi specyalnych, nie małą zapewne krajowi wyrządziłby przysługę, opracowując szczegółową biografię, dającą obraz coraz szerzéj rozwijających się czynności, tego pracownika wzorowego. W Belnie pierwsza w gostyńskiem stanęła cukrownia, Belno najpiękniejszemi rasami bydła zasłynęło; kto tylko porady, pomocy potrzebował, do Belna po nią pewien skutku spieszył; z Belna najskuteczniejsze poparcie otrzymywali rozmaici fabrykanci, których szanowny dziedzic, chciał jak najwięcéj po ościennych miastach widzieć osiadłych i dobrych, żeby gospodarstwo, wszystko co mu potrzeba, pod ręką miało; z Belna to pierwsza poszła myśl i zachód o to, żeby Krośniewice z Płockiem szosą połączyć; Belna nareszcie nikt z najdostojniejszych osób rozwojem ekonomicznym kraju interesujących się nie ominął, żeby go nie zwiedzić. Wysoka władza sama uznała prywatne te zasługi ś. p. Ign. Leszczyńskiego do publicznéj ważności je, przedstawieniem go do znaku honorowego, podnosząc.

Obywatele gostyńscy nie wątpimy, że należytym hołdem uczcić potrafili pamięć takiego, tak okrutnie z grona ich wytrąconego spółtowarzysza. Nie możemy się wszakże oprzeć myśli, aby szlachetne to grono poprzestać miało na zwyczajnych oznakach spółczucia i posługi chrześciańskiéj; więcéj tu coś dla téj pamięci, im i krajowi drogiéj, zrobićby wypadało. Czyż nie najpiękniejszym może pomnikiem dla niezmordowanego agronoma, byłoby ustanowienie jakich dwóch lub trzech stypendyów agronomicznych, dla niezamożnéj, a kształcić się pragnącéj młodzi krajowéj? Byłby to zarazem i hołd zasłudze i zasługa nowa na pomnik od serc zacnie bijących, o których gotowości do pięknego czynu nie wątpimy, formułować go tylko nie śmiemy, kompetentniejszym dokończenie i wyrobienie rzuconéj myśli zostawiając. Z dawnych czasów tyle mamy fundacyj pięknych, czemuż dzisiejsze tak w nie ubogie? W krajach innych każda gałęź zajęć ludzkich upamiętnia wdzięcznie tych, którzy w niéj ulepszeniem jakiem przysługą ogólną się odznaczyli. Ducha spólności szlachetnéj, inicyującéj, czujnéj, wartości moralne ocenić, podnieść i produkować zdolnéj, u nasże jednych braknąćby miało? Tego nie przypuszczamy, a patrząc pilnie na rzeczy u siebie i daléj, i stan ich badając troskliwie, przekonani jesteśmy, że nigdzie, niezawodnie nigdzie, tak piękne i zaszczytne pole nie stoi otworem dla chęci zacnych i pracy z godnem poświęceniem złączonéj, jak u nas dla obywatelstwa wiejskiego; nigdzie też zapewne stan ten takiem nie otoczon poszanowaniem, nigdzie tak instynktowem, na moralnéj jego gwarancyi, poleganiem, jak u nas. Sprawdzić ten instynkt, podnieść znaczenie jego do rzetelnéj rękojmi bytu krajowego, w piersiach każdego ugruntować w nią wiarę niezachwianą, a tem stanąć na szczeblu wartości moralnéj, do jakiego klasa ta u nas istotnie powołana — to już w ręku jéj saméj, byle się z sobą szczerze, bez narownéj buty, bez krnąbrnych a wygodnych zniechęcań porachować chciała. Czas już i dobry czas tym, co przyzostali, z dochodnego hreczkosiejstwa do zacnego obywatelstwa podbieżeć. *Sapienti sat.* Pokój duszy ś. p. Ignacego co nam to powiedzieć dał. (G. warsz.)

Francya.

Paryż, 16. Lipca. — Pełnomocnik toskański w Londynie odbył z lordem Palmerstonem konferencyą względem Mazziniego. Lord Palmerston oświadczył swój żal, że nie może Mazziniego z Anglii wydalić, że atoli przedsięweźmie środki czujniejszéj nad nim straży. Mówią, że i Austrya wyprawiła energiczną notę. Wedle wiadomości z Nizzi, ma Mazzini, po utracie całego swego majątku, wycofać się całkiem z polityki i w ciszy zająć się skreśleniem swych pamiętników.

— Ostatnie raporta o zdrowiu Berangera są złe. Jest on nader słaby i upały panujące odbierają mu ostatnie siły. Już nie żyje, jak późniejsze wiadomości donoszą.

— Cena zboża i cukru coraz bardziéj się zniża.

(Kor. Cz.) Niktby się tego niedomyślił, że w wielkiéj Kabylyi wśród gór Juriura tam właśnie gdzie Francuzi teraz bój krwawy wiodą jest osada zajęta jedynie fałszowaniem monety. Pokolenie Beni Jeni sąsiadujące z Beni Raten (dziś już uległe) zajmują się wyłącznie od 200 lat tym występnem rzemiosłem. Fabrykują sztuki srebrne i złote wszystkich narodów, ale głównie też francuskie i hiszpańskie. Używają do odlewania form glinianych i rozmaitych innych narzędzi. Fabrykacya jest bardzo zręczna trudna do rozpoznania. Rzecz szczególna, że fałszerze są pogardzani we własnym kraju przez Kabylów. Strzegą się wypuszczać w obieg monety fałszowanéj w granicach posiadłości kabylskich i tylko przez pośredników przedają z 25$\frac{0}{0}$ straty na targach w Maroko, Tunis, Algierze, Bonie, Konstantynie itd. W haraczu wypłacanym przez rozmaite pokolenia rządowi francuskiemu często napotykać się dają fałszywe sztuki. Za rządów Deya fałszerze schwytani na gorącym uczynku bez procesu i wyroku śmiercią karani bywali. W 1828 r. jeden aga turecki zatrwożony wielością kursującéj fałszywéj monety kazał uwięzić agentów pokolenia Beni Jeni przybyłych na targi do Algieru, Bony, Konstantyny, Bougie itd. Zagroził śmiercią jeżeli nie wydadzę form i narzędzi fabrykacyi. Pozostali w domu bracia z obawy wydali wszystko czego żądał aga, ale mu się oprócz tego dość opłacić musieli. Zniszczenie narzędzi jak się pokazuje nie zniszczyło fabrykacyi. Journal des Debats któren wszystkie te szczegóły z opisu jenerała Daumas długo w Algieryi zamieszkałego czerpie, robi zapytanie czyby nie było stósownem teraz kiedy Francuzi zdobyli główne siedlisko (wieś Al-el-arba) szkodliwego przemysłu, a w krótce staną się panami całéj krainy, czyby nie było stosownem w masie przesiedlić ludność dwóch wsi, złożoną z samych fałszerzów? Druga wieś nazywa się Ali-Azovum. Marszałek Canrobert za bytności swojéj w Algierze już podobnego chwycił się środka względem pokolenia które nieustannie buntowało się.

Ogród zimowy wkrótce rozebrany zostanie. Kupiony został przez towarzystwo własności nieruchoméj ulicy Rivoli. W miejsce ogrodu będzie ulica, którą po obu bokach zobowiązał się zabudować p. Pereire, prezes tego towarzystwa. Ogród kupiony został za cztery miliony franków. Ta suma wydana jedynie dla zyskania przestrzeni na zrobienie ulicy, którą dopiero po bokach ozdobią budowle, jest dostateczną miarą rosnącéj wartości gruntu w Paryżu.

Tymczasem giełda zawsze w tym samym stanie odrętwienia, przerywanym kiedy niekiedy niczem nieusprawiedliwionym popłochem. Likwidacya Czerwcowa była tak ciężką, jak dawno nie pamiętają. W początku Lipca dużo towarzystw żądało zaliczeń. Wyrachowano, że suma wpływów do kas kompanij kolei żelaznych i innych przedsięwzięć wynosi 70 milionów. Wszystko to nie jest bynajmniéj zdolne podnieść kursu papierów. To też renta w końcu Czerwca była już (trzy-procentowa) na 66 i 80 centimów. Inne papiery spadły jeszcze niżéj. Tylko jedne akcye kredytu nieruchomego (Credit foncier) trzymają się w jednakowéj cenie, to jest 50 franków wyżéj nad nominalną wartość.

Anglia.

Londyn, 16. Lipca. — Niebezpieczeństwo kryzys w prowincyach północno-zachodnich, mówi dziś Times, ocenił jak się zdaje, należycie rząd królewski. (Niedawno powiedziało toż samo pismo, że nie masz niebezpieczeństwa i że kryzys minęła.) Postanowiono energicznie wystąpić. Ma być wysłany park okrętów do Indyj. Ministerstwo zażąda na nowo 2000 marynarzy, do którego wniosku parlament się przychyli. Do tego parku należołoby przydać pułk wojska europejskiego, któryby obecnością swoją więcéj wskórał aniżeli parowiec w zatoce bengalskiéj. Prócz tego ma być wysłana artylerya w znacznéj sile do Indyj.

— Wczoraj popołudniu była recepcya w pałacu Buckingham. Królowa angielska przy téj sposobności przyjmowała królowę holenderską.

— Dyrekcya banku angielskiego zniżyła dyskonto na 5$\frac{1}{2}$ od sta.

Włochy.

Z Paryża pod d. 14. Lipca dowiadujemy się: Wiadomości z Neapolu są niepewne. Listy z 7. Lipca utrzymują, że powstańcy z Sapri nie całkiem zostali zniesieni. 40 ludzi z téj tłuszczy udało się ku Policoro; ztamtąd mogą oni dążyć ku Tore di More, i na łodziach zawinąć u wysp jońskich, innéj drogi nie mają; mogą się oni dostać do gór i połączyć z bandą Bianchi, owego księdza, ktory od roku 1848 stawia śmiało czoło wojsku rządowemu. W tych okolicach bardzo jest znienawidzony rząd neapolitański.

— O losie Pisacana nie wiemy nic pewnego. Podług jednych zabity został, podług drugich ciężko ranny, inni zaś utrzymują, że rząd neapolitański umyślnie rozgłosił, iż nie żyje, aby zwolenników jego wstrzymać od zdążania mu na pomoc.

— Śledztwo sądowe, toczone skrzętnie przez rząd sardyński w skutek wypadków zaszłych w Genui, wydało, jak twierdzi Patrie wielkie rezultaty, z których coraz się bardziéj pokazuje, że Genua uszła wielkiego nieszcześcia. Sprzysiężeni mieli być w związku z więźniami na galery wskazanemi, którzy za danym znakiem mieli się rzucić na miasto.

— W Genui 10. Lipca nowe aresztowania miały miejsce.

— Z Paryża pod 16 Lipca dowiadujemy się co z listu z Nizzy z 14go Lipca wyjmujemy: Konsul neapolitański w Genui otrzymał depesze, zwiastujące śmierć pułkownika Pisacone i klęskę rokoszan w Neapolu poniesiona. Dowiedzioną jest rzeczą, że rząd neapolitański chcąc zapalić ludność przeciw powstańcom, rozniósł wieść, że 800 zwyczajnych zbrodniarzy uciekło z Risidy, w zamiarze łupienia i mordu. Środek ten nie wiele pomógł, i zniewolony był rząd, wyliczyć chłopom po 4—6 karolinów, aby ich nakłonić do łączenia się z gwardyą miejską ku zwalczeniu rokoszan. Papiery pułkownika Pisacona odczytał król Ferdynand w obecności posłów pruskiego i hiszpańskiego. Chciano bowiem mieć świadków, na przypadek gdyby papiery te kompromitowały Anglią i Piemont. Nie zawierały one atoli nic takiego, coby miało z tem związek. Komisya wysadzona w celu rozstrzygnienia czy okręt »Cagliari« ma być skonfiskowany, oświadczyła się za jego konfiskatą. Mówią, że hr. Cavour przeciw temu orzeczeniu energiczną poda notę. Mazzini, pragnąc pokryć część kosztów ostatniéj wyprawy, wyprzedał cały swój majątek, zostawując sobie małą rentę dożywotnią. — W Neapolu panuje wielka trwoga, wszędzie smutek, cichość, albo rozmowy poufne i rozpacz. — Patrie zawiera niektóre szczegóły rezultatów, jakie miało wyświecić śledztwo w Genui wyprowadzone. Podług niéj znana już jest organizacya sprzysiężenia. Sprzysiężeni podzieleni byli na frakcye po 20 ludzi, należące po największéj części do dawniejszéj legii włoskiéj, i których na nowo werbowano pod pozorem służenia Anglii w Chinach. Reszta składała się z robotników, należących do bractw religijnych, i w których wmówiono, że idzie o przymierze celem obronienia kościoła od ateistów. Sprzysiężenie składało się i z innych żywołów, znajdujących się w każdem większem mieście; z indywiduów poszlakowanego imienia, z obcych wypędzonych ze swych krajów za zbrodnie. Między ostatniemi mieści się jakiś Gilbert, który niedawno temu wydalony był z obozu pod Tulonem. Wyznania sprzysiężonych są nader ważne, bo przyrzekające władzom sądowym, wykrycie wszelkich rozgałęzień sprzysiężonych, dotąd niewykryto atoli prawdziwych szefów.

Neapol, 11. Lipca. — Król ułaskawił wygnańców na Ponzo, którzy się nie łączyli z powstańcami. Przy Pisacono znaleziono ważne papiery.

Hiszpania.

Madryt, 10. Lipca. — Tłuszcza powstańców andaluzyjskich całkiem rozbita, dowódzcy w więzieniu.

Turcya.

Bukarest, 3. Lipca. — Agitacye na korzyść kandydatów, będących za unią, trwają ciągle, i zdaje się być rzeczą pewną, że wybory w Wołoszczyznie wypadną w myśl unii a co do księcia któryby objął rząd, większa będzie niż się spodziewają różność zdań, bo bojarowie pragnący unii, są za księciem swojskiem, gdy tymczasem partya narodowa tylko pod tym warunkiem głosować chce unią, jeżeli obcy książe obejmie rządy kraju. Kandydaci rządowi,

tj. zwolennicy teraźniejszego kajmakama, księcia Aleksandra Ghiki, należą wszyscy do partyi unii, nie sympatyzując wcale ze skrajną jéj stroną. Zwolennicy Stirbeya agitują w swéj myśli u właścicieli dóbr w Wołoszczyznie mniejszéj.

Księstwa Naddunajskie.

W d. 2. Lipca następujący ogłoszony został buletyn w Bukareszcie ze strony kajmakana wołoskiego w przedmiocie wyborów: »My Aleksander Dymitr Gika, książę kajmakan Wołoszczyzny do wydziału spraw wewnętrznych. Przejrzawszy firman cesarski i instrukcye nadzwyczajnego doradczego dywanu administracyjnego i okólnik departamentowy, jakoteż treść drugiego firmanu, rozkazujemy: 1) Do 12. b. m. muszą być wybory skończone, listy zamknięte i z wszelką pewnością podane, aby ogłoszonemi być mogły. 2) Metropolita zechce ekumenom wszelkich monasterów polecić, aby z pośród siebie 4ch prawnych wyborców wyznaczyli. 3) Biskupi w dyecezyach swoich zalecą uprawnionym duchownym zamknięcie list wyborczych. 4) Właściciele ziemi w tych okręgach wybierani być mogą, w których posiadłości ich są położone. 5) Bojarowie, którzy własności ces. firmanem oznaczonym w kilku okręgach posiadają, tam tylko wybrani być mogą, gdzie stale zamieszkują. 6) Właściciele dóbr przypadłych w posagu, o tyle są wybieralnymi, o ile trwa wspólne pożycie małżeńskie. 7) Pod względem postanowień firmanu co do posiadania 225 morgów urodzajnego gruntu, aby jako bojar lub syn bojara mieć prawo do wybieralności, służą następne prawidła: *A.* Legalizowane dokumenta, dowodzące prawa własności i sądowe pomiary. *B.* Dochód włości może być taksowany albo według czynszu płaconego przez właściciela do wydziału finansów, lub według czynszu dzierżawnego, który dzierżawca zobowiązał się w formie urzędowéj wypłacać. Jednakże dzierżawca osobiście pozostaje odpowiedzialny za prawdziwość kontraktu. 8) i 9) I mniejsze własności gruntowe w prawnéj cenie ogólnéj, nadają prawo do wybieralności. Wykluczone jednak są z tego prawa dobra, dożywociem wdowom przeznaczone lub administrowane jako majątek małoletnich. 10) Włościanie, jako posiadacze drobnych gruntów, będą klasyfikowani według podziałów, w tym celu przez wydział spraw zewnętrznych postanowionych. 12) W dniu oznaczonym mają się wszyscy wybieralni właściciele zgromadzić w głównem miejscu swéj okolicy w celu wybrania z pośród siebie 5 osób, które później w stolicy okręgu wyborcę z swéj klasy wyznaczą. 13) Tak samo zgromadzają się zamianowani uwierzytelni ze wsi przy sądzie okręgowym, celem obrania dwóch wybieralnych delegatów. 14) Według ducha cesarskiego firmanu mogą osoby, które z powodu popularności swéj w miastach okręgowych wybrane były i gdzie indziéj jako wyborcy figurować, jeżeli ich głos powszechny wybierze. Właściciele domów w miastach stołecznych mających wartość 20,000 piastrów, a 8000 w miastach mniejszych, nie mają według artykułu 2 i 3go firmanu prawa do takiéj wybieralności jaka właścicielom ziemskich posiadłości, takiż sam dochód przynoszących, służy. 16) Doktorowie medycyny mający dyploma, profesoçowie wykładający w katedrach, inżynierowie cywilni, prawnicy przez najwyższy trybunał uznani, patentem opatrzeni kupcy i cechmistrze. będący w 3cim roku swéj profesyi, mają prawo do głosowania i wybieralności. Osoby, które po uskutecznieniu spisu osiedliły się, muszą dopełnić potrzebnych form naturalizacyi, przybyli zaś przed tą epoką, tem samem uważani są za naturalizowanych. 17) Wreszcie 12 Lipca wieczorem listy te mają być zamknięte i natychmiast do wydziału spraw wewnętrznych przesłane, aby wydrukowane i w téj formie komu należy wręczone byś mogły wraz z oznaczeniem dnia od którego począwszy, 30 dni dozwolone na reklamacye liczyć się ądą. — Następują podpisy kajmakama i sekretarza stanu Aleksandra Dymitriesku.

Kronika miejscowa.

Poznań, 20. Lipca. — Zbliża się chwila, w któréj towarzystwo dramatyczne krakowskie opuści nasze miasto. Niemoże narzekać, iżby nieznalazło u nas przychylności i wyrozumiałości. Uczęszczano dość licznie i okazywano widocznie ku niemu sympatie. W sobotę przedstawiano »Gałganiarkę warszawską« Stanisława Bogusławskiego z nieco silnemi aluzyami, aleć tak chciał miec autor i »Błażka opętanego« komedyo operę jak pierwszą, przez Władysława Anczyca. Druga lepiéj się podobała, acz nieco zbyt fantastyczna, ale przypuszczenie ciemnoty było potrzebne, aby zawiązać intrygę i uczynić sztukę zajmującą. W pierwszéj komedyo-operze nieco raziła dysharmonia między śpiewem a orkiestrą, acz melodya była prosta i łatwa. W drugiéj śpiew był dobry i naturalny. Na głosie nie zbywa, tylko ucho, ucho!, a to trzeba wprawiać. Podobała się Cachucha, równie jak arya z Purytanów odśpiewana przez pana Weigelta kapelmistrza trupy krakowskiéj, a zakończył mazur w ubiorach krakowskich, bardzo świetny i dzielnie wykonany przez artystów. Niedziwimy się wcale, że licznie zgromadzona publiczność rzęsistemi oklaskami i okrzykami dopominała się powtórzenia i niepomylilibyśmy się w przypuszczeniu, że chętnieby do rana w tem uniesieniu przypatrywała się, a nawet w części samaby brała udział w tym dziarskim mazurze. Jutro ostatnia reprezentacya towarzystwa dram. krakowskiego.

Gostyń, 17. Lipca. — Onegdaj mieliśmy tu dosyć silną burzę. Deszcz mierny, ale za to błyskawica wielka z grzmotem. Piorun uderzył w chlewik i zabił świnię, bez zapalenia chlewika. Właściciel jego stojąc niedaleko ogłuchł.

Skwierzyna, 17. Lipca. — W końcu zeszłego miesiąca zapalił się bór swinarski; oprócz drzewa budulcowego i sążni spaliło się boru 200 mórg. Wynagrodzić musi towarzystwo asekuracyjne, w którym bór ów był zabezpieczony, do wysokości 6000 tal.

D. 13. b. m. spaliło się tu w rynku naprzeciw, stare domostwo pod szkudłami. Szczęściem wiatr wiał ku rynkowi, tak że przy obronie, żaden dom się od ognia nie zajął.

Trzciel, 16. Lipca. — Gościnny R. z Mokrego Lutolka udał się czołnem przez jezioro ze swoim zięciem B. z przychodzkich olendrów, chcąc u rybaka z drugiéj strony jeziora kupić ryb. Na środku jeziora R. stracił równowagę, wpadł do jeziora i wciągnął za sobą podającego mu pomoc zięcia. Obaj utonęli. Ciało dobyto, ale nieszczęśliwych do życia nieprzywrócono.

Rozmaite wiadomości.

— »Dziennik literacki« opowiada następną legendę, która z powodu tegoroczcego komety po wioskach galicyjskich obiega: — Pewien kmieć przyszedł do księdza, prosząc, by mu dziecko ochrzcił. Więc poszli do cerkwi, a gdy ksiądz odmówił modlitwę i już chryzmatem namazać miał nowonarodzonego, patrzy... a tu w pieluchach nie dziecko lecz ryba. Zdziwił się mocno i lud przytomny się strwożył. — Gdy powracają do domu, zebrała ich chętka przypatrzyć się jeszcze raz temu dziwu; rozwijają pieluchy; a tu żywe dziecko, nie ryba. Spieszą napowrot do cerkwi, tłumaczą księdzu, że to pomyłka; a gdy im ksiądz uwierzyć nie chce, rozwijają pieluchy. Lecz tu ani dziecko, ani ryba, ale głownia w ich ręku. — Pobledli ze strachu, a ksiądz jak od złego ducha zrobił trzy razy krzyż święty. — Gdy już znowu byli w drodze, najstarszy z nich wymówiwszy: I nie wódź nas na na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego; — woła: popatrzmy się jeszcze raz z bliska temu. Podnoszą bieliznę i znajdują dziecko. Powracają po trzeci raz, i natrafiają księdza, wołają z daleka: dziecko! dziecko! Po raz też trzeci ksiądz bierze się do obrzędu świętego, lecz tu znowu ani ryby, ani głowni, lecz tu znowu bochenek chleba miasto dziecka. Nastraszyli się, lecz już mniéj jak pierwéj, bo chleb to przecie dar boży. Więc i ksiądz proboszcz pokropił go wodą święconą. I oto stał się cud wielki, bo ten bochenek chleba przemówił: Pan Bóg was ustrzegł, żeście nie ochrzcili ani ryby, ani głowni. Bo z ryby ochrzconéj byłby potop świata, a z głowni ochrzconéj poginęlibyście od ognia. Ale że ochrzciliście chleb boży, za to w nagrodę Pan Bóg ześle wam kometę, który was ani zatopi ani spali, ale sprawi wielkie urodzaje.

— Dziwne i śmieszne były obawy, jakie rozbudzała przed kilką tygodniami jakaś spodziewana kometa, na wiarę astrologów niemieckich, którym więcéj jednak wierzono jak zapewnieniom prawdziwéj nauki, widzącéj w biegu ciał niebieskich wzór porządku i harmonii. Przeszedł dzień ze strachem oczekiwany, spokojnie tak jak każdy inny, obawy ustały i tę może korzyść prawda odniosła, że jéj trochę więcéj wierzyć zechcą; chociaż zawsze mniéj zapewne, jak każdéj szumnéj bajce, dziwy i cuda oznajmującéj. Astronomia także nieco więcéj wzbudza zajęcia i dziś może niezupełnie obojętnie przyjmą czytelnicy wiadomości, które zwykle kryją się po pismach wyłącznie nauce poświęconych. W dniu 13ym z. m. p. Dien odkrył kometę w konstellacyi Perseusza, w postaci małego nie dość świetnego obłoczka. Od początku b. m. niebo pogodne dozwoliło uważać ją w naszem obserwatoryum, a teraz podajemy wiadomości oparte na naszych rachunkach i postrzeżeniach. Kometa biegnie po drodze parabolicznéj, i od chwili odkrycia aż do 10. b. m. ciągle zbliżała się i do ziemi i do słońca. W tym dniu znajdowała się o 13 milionów mil od ziemi a od słońca na 12 milionów. Odtąd oddalać się będzie od ziemi powolnie z początku, a później coraz to prędzéj, przebiegając konstelacye ostrowidza blisko łap przednich Niedźwiedzia wielkiego. W dniu 15. będzie we Lwie; dnia 19. przejdzie przed gwiazdą Regulus w tejże konstelacyi. Około 25. znajdować się będzie na ekliptyce około tylnych łap Lwa wielkiego i już blisko o 20 milionów mil od ziemi odległa. Biegnie ona po drodze na 36° pochylonéj do drogi ziemskiéj i posuwa się biegiem wstecznym. Będzie widzialną do końca tego miesiąca, a zapewne i dłużéj w lunetach olbrzymich. — A. P. (K. W.)

Wiadomości literackie.

Warszawa. — W tych dniach wyszła z druku nowa komedya w 3ch aktach, przez znanego dramaturga i powieściopisarza J. Korzeniowskiego. Nowy ten utwór pod n. »Reputacya w Miasteczku«, przenaczył szan. autor na dochód teatru w Żytomierzu, oddając cały wpływ do dyspozycyi J. I. Kraszewskiego, któremu jak wiadomo poruczony został kierunek w celu zawiązania i rozwinięcia sceny w Żytomierzu. Zdaje się więc że oprócz pióra znamienitego pisarza, jeszcze jedna okoliczność, to jest cel na jaki pracę swoję poświęcił, nie mało wpłynie na szybki rozkup téj komedyi. K. W.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie d. 20. Lipca 1857.

Płody.

Zyto*) na Sierpień $43\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Wrzesień Październik 45 pł. i pien., na Pazdz. Listopad $45-\frac{1}{3}$ pł. $\frac{1}{2}$ list., na wiosnę 1858 $46\frac{1}{2}-47$ pł. $46\frac{2}{3}$ pien.

Handel żytem ożywiony, w cenie się trzyma.

Okowita**) na miejscu (bez beczki) $25\frac{1}{2}-26$; z beczką na bieżący miesiąc $25\frac{3}{4}-\frac{5}{6}$ pł. i pien. 26 list., na Sierpień $25\frac{5}{6}$ pł. i pien. 26 list., na Wrzesień Październik $24\frac{1}{2}$ pien., na Październik 24 pł. i list., na Listopad Grudzień $22\frac{1}{6}$ pł. $\frac{1}{4}$ list.

Handel okowitą ożywiony, ceny dobrze się trzymają.

*) za węcpel po 25 szefli. **) za beczkę po 9600 % Trallesa.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 19. Lipca. — Od kilku dni częste przechodzą deszcze, dziś mieliśmy silną ulewę z gradem. Zbiór rzepaku skończony, omłot zadawalniający, lecz ziarno jasny zachowało kolor. Żniwa żyta nie zaczęte. Oziminy wiele obiecują, stan jarzyn zawsze nędzny. Sądzą wszakże, że ostatnie deszcze poprawią łąki pastwiska i zwiększą słomę.

Od ostatniego sprawozdania przebyło Toruń pszenicy 55,620, żyta 31,620 szfli, belek dębowych 6274, sosnowych i okrąglaków 34,873, bali łasztów 228, spirytusu cetn. 978, łoju cent. 1948, terpentyny cetn. 50, oleju konopnego cetn. 21. Woda w Toruniu z 5′ 3″ opadła do 2′ 9″ i znowu podniosła się do 3′ 4″.

Przy zbliżających się żniwach i jak się zdaje świetnych widokach tegorocznego zbioru pszenicy, targi zbożowe w całéj Europie nietylko odrętwiały, lecz każda poczta w cenach pszenicy nowe przynosi zniżenie. Upadek w Anglii taksują o 3 szylingi na kwarterze; lecz co najgorsza, że kupcy od wszelkich cofają się interesów, a cały obrót ograniczony li tylko do potrzeb codziennéj konsumcyi. Zapasy są szczupłe, dowozy od zwykłych mniejsze. Z Ameryki nic prawie nie przybywa. Mimo to jednak żadnego ruchu nie ma, bo ceny obecnie dla spekulacyi za wysokie, a stopa procentowa zapewnia od kapitałów znaczny i spokojny bez żadnego ryzyko dochód. Na ostatnich targach w Anglii był nawet pewien rodzaj popłochu, i trzymający zboże za każdą cenę zaczęli sprzedawać; lecz ta dyspozycya była tylko chwilową, a spokojniejszy pogląd na stan rzeczy sprowadził handel do normalnego biegu.

Na naszéj giełdzie tranzakcye o tyle tylko przychodziły do skutku, o ile sprzedający zniżeniu chcieli się poddać. Zniżenie to było znaczne, bo za pszenice 93/94, które w zeszłym tygodniu odchodziły, szefel 3 tal. 21 sgr. 8 fen. i 3 tal. 23 sgr. 4 fen., zaledwo można było w końcu otrzymać 3 tal. 12 sgr. 4 fen.; a średnie 91 funt. gatunki zeszły z 3 tal. 10 sgr. do 3 tal. 3 sgr. 4 fen., nawet do 3 tal. Sprzedano nie wielką 95 funt. ważącą partyę pszenicy sandomierskiéj, ze względu na nadzwyczajną prawie nieznaną piękność po wyjątkowéj cenie 3 tal. 26 sgr. 8 fen. szefel.

Na żyto nie było wielkiego pokupu, a lubo w ostatnich dniach tygodnia w Berlinie 2 do 5 sgr. płacono drożéj na łaszcie, to wszakże tranzakcyi na naszym placu nie ożywiło, a na odstawę jesienną lub wiosenną żadnych nie zawarto układów.

Małe dowozy jęczmienia i grochu po najwyższych ostatnich odeszły notowaniach.

Rzepiki zimowe odchodziły po 3 tal. 22 sgr. do 3 tal. 25 sgr.; ostatnią cenę płacono za ziarno wyborowe suche 81 do 82 funt. ważące; a lubo dowozy były szczupłe, kupujący jednak z obojętnością wchodzili w interesa.

Spirytusu pruskiego dostawiono tylko 100 beczek, które po tal. 26 przez dystylatorów rozebrane zostały.

Na belki dębowe i sosnowe w tym tygodniu mieliśmy łatwiejszy i korzystniejszy odbyt. Za pierwsze w średnich rozmiarach zapłacono do 17 sgr., a za ostatnie nawet dość krótkie lecz pięknego słoju 7 do 7½ sgr, Na okrąglaki dotąd żadnego nie ma odbytu i ani jedna partya z lepszych gatunków nie odeszły.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy 36,669 szefli, żyta 4560, owsa 900, grochu 1080, rzepaku 2280.

Płacono za szefel pruski wagi berl.		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy	86—90	3	5	—	3	12	6
»	93—94	3	15	10	3	23	4
»	95	—	—	—	3	26	8
Żyta	85—90	1	25	10	2	2	6
Owies	70-84	1	6	—	1	13	—
Grochu		1	25	—	1	28	4

Kursa zamian: Londyn 199; Hamburg 44¾.

Alexander Makowski & Comp.

Przybyli do Poznania 19. Lipca.

BAZAR: Swinarski z Sarbia, Stanisławski i Pokorecki z Warszawy.
POD CZARNYM ORŁEM: Zielonacka z Chwalibogowa, Schramm z Wrocławia, Dutkiewicz z Rogoźna, Nowacki i Hainis z Miłosławia.
HOTEL BERLINSKI: Rybińska z Charlotenburga, Lotheiser z Szubina, Kiwjewski z Wrześni, Kronmeyer z Hirschberga.
HOTEL PARYZKI: Połczyński z Bydgoszczy.
POD BIAŁYM ORŁEM: Müller z Jauer, Häuseler z Bojanic.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Schreiber z Rawicza, św. Wojciech 4S.

20. Lipca.

BAZAR: Węgierski z Targowéjgórki, Szubert z Wielkiejwsi, Potocki z Bendlewa, Nieżychowski z Granówka, Jaraczewski z Jaraczewa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Klinkowström z Szwecyi, hr. Grabowska i Tyszkiewiczowa z Grylewa, Peisser z Wschowy, Friederich z Wrocławia, Otto z Bąblina, Bofing z Pforzheimu, Kynast z Nürnberga, Földebrand z Stolpi, Lennig z Moguncyi, Hartmann i Schreiber z Berlina, Russak z Gniezna, Weiss z Szczecina.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: hr. Biniński z Glesna, Gräve z Borku, Papielewski z Warszawy, Hagen z Berlina, Janecki z Grodziska, Arusdorff z Magdeburga, Rudolph z Steinfurtu n. M., Penner z Elberfeldu, Oesten, Krotowski i Hartwich z Bydgoszczy, Uhle z Lipska, Kannegiesser z Zelle, Sack z Limbach, Wutwitz z Bremy.
HOTEL DU NORD: hr. Miączyński z Pawłowa, hr. Biniński z Popówka, Żółtowski z Ujazdu, Moszczeński z Jeziorek, Koźmian z Przylepki, Merdaszewski z Boruszyna, Żymański z Paryża.
POD CZARNYM ORŁEM: Freundlich z Rogoźna, Hoffmann z Szczecina, Wągrowiecki z Szczytnik, Chrzanowski z Obiecanowa, Chrzanowski z Chwałkowa, Chrzanowski z Stanisławowa, Hoyer z Garbatki, Wendorff z Pruśca, Nowacki z Granówka.
HOTEL BERLINSKI: Bojanowski z Karsewa, Scholz i Bauermeistar z Landsberga n. W., Schweitzer z Wrocławia, Krüger z Elbląga, Gerischer z Skoków, Kühn z Trzcianki, Jastrow z Berlina.
HOTEL PARYZKI: Hulewicz z Młodziejewicy, Radoński z Bieganowa, Bredow z Dramburga, Silberschmidt z Heidingsfeldu, Węsierski z Szczecina i prob. Fenrych z Pniew.
HOTEL EICHBORNA: Oehm z Wągrówca, Jelenkiewicz z Gniezna, Aleksander z Nakła, Witkowski z Inowrocławia, Machol z Czempina, Kadisch z Leszna, Badt z Keyni, Bergasowie z Grodziska, Mendelsohn, Bienenstock i Nathan z Krotoszyna.
POD BIAŁYM ORŁEM: Netzband z Rogóźna, Scholz i Hoffmann z Nisy, Niclass z Bielaw i Hampel z Lassothu.
POD KORONĄ: Kobliński z Wrocławia, Cohn z Grodziska i Holländer z Szamotuł.
POD TRZEMA LILIAMI: Haacke z Waldenburga.

Teatr polski z Krakowa.

We wtorek dnia 21. Lipca. Widowisko na pożegnanie szanownéj publiczności: **Bukiet dramatyczny** w trzech oddziałach. Oddział pierwszy: **Ulicznik warszawski.** Krotochwila ze śpiewami w 1 akcie przez A. Wieniarskiego. Oddział drugi: Tańce i śpiew. Oddział trzeci: **Pożegnanie Poznania** czyli **Flisacy.** Obrazek ze śpiewkami w 1 przez Wł. Anczyca. Zakończy widowisko **Wielkie tableaux** stósowne do okoliczności, oświetlone sztucznemi ogniami.

Żałobne nabożeństwo za duszę żony mojéj ś. p. Eufrozyny z Niegolewskich Mierzyńskiéj, zmarłej dnia 1. Maja r. b. w Palermo i złożenie Jéj zwłok do grobu odbędzie się dnia 23. Lipca r. b. w Bytyniu, na które krewnych i przyjaciół zapraszam.

Bytyń, dnia 17. Lipca 1857.

Mierzyński.

Wystawa sztuk pięknych.

Przypadająca według ustaw towarzystwa sztuk pięknych wystawa tegoroczna odbędzie się na wielkiéj sali ratusza miejscowego.

Rozpocznie się dnia 1. Lipca i potrwa przez cztery tygodnie.

Spis obrazów w niemieckim i polskim języku sprzedawane będą przy wnijściu po 1 Sgr. oraz bilety wnijścia jednorazowe po 2½ Sgr., bilety osobiste na cały ciąg wystawy po 20 Sgr., familijne zaś po 1. Tal.

Wystawa otwartą będzie w dnie robocze od 9téj z rana do 7éj z wieczora, w dnie niedzielne lub świąteczne tylko od 4téj do 7éj z południa.

Poznań, dnia 17. Czerwca 1857.

Komitet Administracyjny Towarzystwa sztuk pięknych w Poznaniu.

Sprzedaż drzewa.

We czwartek dnia 23. i w piątek dnia 24. Lipca r. b. przed południem od godziny 9. i po południu od godziny 3. sprzedawać będę przez publiczną licytacyą najwięcéj dającemu na składzie drzewa na Grobli Nr. 3*b*,

suche, sosnowe 1½ calowe deski, calowe deski, dębowe i sosnowe blochy, klonowe blochy, jako téż dębową i sosnową krzyżówkę,

a to w pojedyńczych partyach.

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

Zabespieczenie od ognia

przedmiotów wszelkich ruchomych, mianowicie także ***zbiorów żniwnych w stodołach i stogach, sprzętów do bydła i roli,*** za ***stałemi*** miernemi premiami w towarzystwie pod nazwą

„COLONIA“ W KOLONII

uskutecznia podpisany zastępca towarzystwa.

Fundusze rezerwowe towarzystwa	1,400,000	Tal.
roczny przychód premiów i prowizyj	1,100,000	»
kapitał zakładowy	3,000,000	»
fundusz więc rękojmią dający	5,500,000	»

Poznań, dnia 18. Lipca 1857.

Wilhelm Schmaedicke, przy ulicy Wodnéj Nr. 17.

OBWIESZCZENIE.

Z polecenia tutajszego Królewskiego Sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w piątek dnia 31. m. b. o 11téj godzinie przed południem na Rynku w Środzie

2 siwe klacze i
2 kare klacze cugowe

za gotową zaraz zapłatę, do czego chęć kupna mających niniejszém zapraszam.

Środa, dnia 12. Lipca 1857.

Kommissarz aukcyjny ***Frömsdorf.***

Dom tu na Wrocławskiéj ulicy pod Nrem 17. położony, ma być przedany z wolnéj ręki w dniu 23. m. b. o godzinie 9. z rana w biórze W. P. Gregora, obrońcy prawa tu w Poznaniu, na placu Wilhelmowskim pod Nrem 12. na pierwszém piętrze, na co się zaprasza chęć kupna mających.

Po złożonéj kwalifikacyi jako **studniarz** zostałem przez wysokie władze koncessyonowany do naprawiania cugów rur i wsadzania nowych części środkowych, niemniéj robienia, wsadzania i naprawiania stojących pomp i ich części pojedyńczych, oraz odnawiania zwyczajnych kotłów studziennych aż do 50 stóp głębokości do pomp ssących.

Polecając zatém usługi moje wysokiéj szlachcie szanownym właścicielom gruntów, przyrzekam przy należytém wykonaniu mi poruczonych robót, ile możności jak najtańsze ceny.

Poznań, dnia 19. Lipca 1857.

Jan Bek, studniarz,
przy ulicy małych Garbarach pod Nr. 10.

Tekturę smołowcowaną do pokrycia dachów bezpieczną od ognia, odebrałem w komisie i ofiaruję takową po tanich cenach; fabryka daje także zaręczenie na lat 5.

F. G. Döpner,
wielkie Garbary Nr. 18.

Kadź (5060 kwart) z miedzianém dnem, **chłodnik** (Kühlschiff) i kilka mniejszych sprzętów browaru są tanio do nabycia w ***Poznaniu*** przy ***Wrocławskiéj ulicy Nr. 9.*** Bliższą wiadomość udzieli w miejscu handel Pana ***Nowickiego.***

Zamówienia na proboszczowskie żyto i pszenicę do siewu, na rachunek pp. **Melz & Comp.** w **Berlinie,** przyjmuje

F. G. Doepner,
wielkie Garbary Nr. 18.

Nasiona rzepy

prawdziwéj długiéj jesiennéj czyli ścierniskowéj, funt po 6 Sgr. poleca Ogrodnik nasion

A. Niessing w Lesznie.

Dobre dachówki i cegły są do sprzedania w cegielni w ***Gołuniu*** pod Pobiedziskami.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 20. Lipca 1857 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	—	—	3	5	—
Pszenicy średniéj	2	10	—	2	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	—	—	2	5	—
Żyta przedniego, szefel	1	24	—	1	26	—
Żyta lżejszego.	1	20	—	1	22	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	1	10	—	1	15	—
Owsa, szefel	1	—	—	1	5	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	20	—	3	25	—
Rzepik latowy	3	15	—	3	25	—
Ziemniaków, szefel	—	20	—	—	22	6
Masła, garniec	1	25	—	2	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 18. Lipca	25	15	—	26	—	—
dnia 20. »	25	15	—	26	—	—